

TOMASZ SCHRAMM

## SPRAWA POLSKA W CZASIE I WOJNY ŚWIATOWEJ

„Zasadniczą przyczyną odzyskania niepodległości była postawa narodu polskiego, była jego wola przetrwania katastrofy niewoli, była jego wola odzyskania niepodległości. Chwilę dziejową, w której wyzwolenie się dokonało wyznaczyła sytuacja międzynarodowa” – napisał wiele lat temu prof. Janusz Pajewski w głośnej swojego czasu książce *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*<sup>1</sup>.

Ten ostatni warunek wydawał się niemożliwy do spełnienia przez długie dekady nocy zaborowej. Jednak na początku XX w. w Europie wytworzył się układ sił stawiający zaborców w dwóch antagonistycznych obozach. Zwiastowało to możliwość naruszenia ładu europejskiego, tego ładu, który przypieczętowywał nieobecność Polski na mapie Europy. Aby móc to spożytkować dla sprawy polskiej, należało związać ją z jedną z dwóch stron. Myślący Polacy, którzy dostrzegali nadciągającą wojnę, musieli nie tylko uświadomić sobie, że terenem walk będą ziemie polskie, ale przede wszystkim odpowiedzieć na zasadnicze pytanie: czy z Prusakami iść na Moskale, czy z Moskałami na Prusaka? Odpowiedź na to pytanie, czy raczej jej realizacja, miała się wpisać w konfrontację, której rozmiary drastycznie kontrastowały z możliwościami działania polskiego. Ścisłej rzecz biorąc, w alternatywie tej Prusak nie mógł być obecny ze względu na swoją zasadniczo antypolską postawę i politykę. Wybór rysował się więc między Rosją z jednej strony a Austrią z drugiej<sup>2</sup>.

Po długim okresie represji, przygnębienia, niekiedy wręcz apatii, po tragicznym powstaniu 1863 r., dorosły kolejne pokolenia szukające nowych odpowiedzi na pytania o powinności Polaka. Wskrzeszona tradycja walki wyzwoleńczej skierowanej przeciw Rosji (pod której panowaniem znajdowało się 81 proc. terytorium przedrozbiorowej

<sup>1</sup> J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, wyd. 1, Warszawa 1978, s. 14–15 (ostatnie wyd. 4, Poznań 2005, s. 14).

<sup>2</sup> Poprawna nazwa dualistycznej monarchii brzmiała oczywiście: Austro-Węgry. Przymiotnikiem od tej nazwy była też określana wspólna armia. Jednak z perspektywy polskiej człon węgierski był prawie niedostrzegalny – zaborcę zastąpić zaborcą, w okresie dualizmu i autonomii galicyjskiej coraz bardziej dobitnym, postrzegano po prostu jako Austrię, co usprawiedliwia stosowanie tej nazwy w naszym tekście.

Rzeczypospolitej) łączyła się teraz z ideologią rewolucji społecznej. Symbolem tej tendencji był Józef Piłsudski, szlachcic wychowany w kulcie wspomnianego przed chwilą powstania. Mimo że nie kierował się ideologią marksistowską, stał się jednym z przywódców działającej nielegalnie Polskiej Partii Socjalistycznej. Po latach miał stwierdzić: „jechałem czerwonym tramwajem i wysiadłem na przystanku Niepodległość”. W latach poprzedzających wojnę przyjętą przez niego formą działania było szkolenie kadr powstańców lub żołnierzy dla przyszłej walki już nie rewolucyjnej, lecz wojennej. Miały temu służyć organizacje paramilitarne tworzone w austriackiej Galicji.

Równolegle rozwijała się nowoczesna myśl polityczna, której punktem centralnym stała się koncepcja stałej rywalizacji między narodami. Z tej perspektywy największym zagrożeniem dla narodu polskiego wydawali się Niemcy. Pociągało to za sobą odejście od tradycji antyrosyjskiej: każdy przeciwnik Niemiec rysował się bowiem jako możliwy sojusznik Polski. Przywódcą tego nurtu był Roman Dmowski. Nie żywił on żadnej sympatii dla Rosji, ale zarazem uważał, że – w przeciwieństwie do Niemiec – nie stanowi ona życiowego zagrożenia.

Piłsudski i Dmowski – te dwa nazwiska symbolizują dwie formuły polskiego dążenia do niepodległości: przez ich działania w czasie I wojny światowej, przez późniejszą rywalizację dwóch obozów politycznych w niepodległej Polsce, z których każdy eksponował zasługi swojego lidera, przez dyskusje, które nie wygasły i w Polsce dzisiejszej, po wieku. Coraz silniej jednak, jak należy sądzić, ugruntowuje się przeświadczenie, że obie drogi wzajemnie się uzupełniały.

Gdy latem 1914 r. rozpoczynała się wojna, wśród jej celów nikt z mężów stanu nie wymieniał ani nawet nie brał pod uwagę aspiracji narodowych, które cztery lata później przeobraziły mapę Europy. Mogło się wydawać, że pewne perspektywy otworzyły się wraz z wydaną 14 sierpnia 1914 r. proklamacją naczelnego wodza rosyjskiego, wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, która zapowiadała „połączenie się narodu polskiego w jedno ciało pod berłem cesarza rosyjskiego i odrodzenie Polski swobodnej w swojej wierze, języku i samorządzie”. Wyglądała ona bardziej obiecująco niż ogólnikowe i zdawkowe deklaracje ogłoszone równolegle w Austrii i w Niemczech. Niemniej w ślad za tymi słowami nie tylko nie szły żadne, najmniejsze nawet kroki polityczne, lecz ponadto rosyjska okupacja Galicji Wschodniej rychło potwierdziła opresyjny charakter caratu. Grudniowa wypowiedź rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych podważała obietnice wielkiego księcia<sup>3</sup>. Po kilku miesiącach Dmowski musiał uznać bezowocność swoich starań podejmowanych w Piotrogradzie. W listopadzie 1915 r. udał się na Zachód, aby zabiegać o sprawę polską u rządów brytyjskiego i francuskiego. Coraz bardziej był przekonany, że właśnie tam rozstrzygać się będą losy wojny<sup>4</sup>. Jego starania były jednak nieskuteczne – dla państw zachodnich utrzymanie sojuszu z Rosją było imperatywem najwyższej wagi, toteż bez zastrzeżeń przyjmowały one do wiadomości, iż ta kwestię polską uważa za swoją sprawę wewnętrzną. Dmowski miał,

<sup>3</sup> P. Lossowski, *Odrodzenie Polski w 1918 roku – sprawą Europy* [w:] *Cywilizacja europejska. Eseje i szkice z dziejów cywilizacji i dyplomacji*, red. M. Koźmiński, Warszawa 2010, s. 308.

<sup>4</sup> S. Kozicki, *Pamiętnik 1876–1939*, Słupsk 2009, s. 297.

jak o tym pisał Janusz Pajewski, „poruszyć sprawę polską u sprzymierzeńców Rosji, a jednocześnie unikać wszystkiego, co mogłoby powikłać stosunki Rosji z Zachodem. [...] Była to niemal kwadratura koła”<sup>5</sup>.

Więcej zdawała się obiecywać akcja Piłsudskiego. Co prawda, niepowodzeniem skończyła się jego ryzykowna inicjatywa z sierpnia 1914 r., czyli próba wywołania powstania antyrosyjskiego w Królestwie Polskim. Mogło to odebrać mu wiarygodność w oczach władz austriackich. Znalazłszy jednak oparcie w grupie polityków austro-polskich, zdołał odegrać główną rolę przy tworzeniu polskiej ochotniczej formacji wojskowej. Jej nazwa – Legiony – nawiązywała do wojska polskiego zorganizowanego na ziemi włoskiej przez Napoleona z tą samą myślą: połączenia polskich dążeń niepodległościowych z walką jednego z mocarstw europejskich przeciw innemu w ramach wojny o wymiarze europejskim. Dowództwo Legionów sprawowali Polacy z armii austriackiej. Piłsudski stanął na czele Pierwszej Brygady. Nie mając żadnego regularnego wykształcenia wojskowego, zaczął wówczas nosić mundur, który zachował do końca życia. Komendant Pierwszej Brygady starał się działać raczej jako samowwarczy przywódca polski niż jako jeden z trzech brygadierów podległych Austriakom. Przez dłuższy czas Legiony były najbardziej widocznym wyrazem działalności polskiej i głównym atutem Piłsudskiego o charakterze politycznym – chociaż bowiem Legiony odnosiły sukcesy na polu walki, ich militarne znaczenie nie mogło być wielkie wobec ogromnej skali wojny. W odrodzonej Polsce był to jeden z głównych mitów założycielskich, zwłaszcza po zamachu stanu z 1926 r. dającym Piłsudskiemu pełnię władzy.

Rozgrywka prowadzona przez polskiego przywódcę nie była łatwa. Zrazu oparcia szukał w Austrii, ale stopniowo rosło znaczenie Niemiec. Wyraźnie się to uwidoczniło, gdy po ofensywie wiosennej 1915 r. całość ziem polskich uprzednio należących do Rosji znalazła się pod okupacją państw centralnych. Zaczęła wówczas się zarysowywać idea Mitteleuropy – rozległego obszaru podporządkowanego politycznie i gospodarczo Niemcom. Był to nowy kontekst dla polskich działań, przede wszystkim na obszarze Królestwa Polskiego. Ukształtowały się wówczas dwie postawy, w których nazwach jasno odzwierciedlały się przyjęte założenia. Pasywiści byli to ci, którzy wciąż upatrywali w Niemczech główne niebezpieczeństwo i stawiali na zwycięstwo ententy. Zdaniem aktywistów, obecność niemiecka już coś przyniosła polskiej sprawie narodowej – przykładem było ponowne utworzenie pod ich rządami polskiego uniwersytetu w Warszawie czy wielka manifestacja patriotyczna, którą były obchody 125. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Należało więc dążyć dalej w tym kierunku, wywierać nacisk na władze niemieckie. Możliwie liczne i możliwie autonomiczne instytucje polskie miały stanowić podstawę polskiego bytu politycznego, a ten, wraz z końcem wojny, musiały być brany pod uwagę przez tę stronę, która okazałaby się zwycięską.

Polityka niemiecka w Polsce opierała się na kilku przesłankach. Potrzeby bieżące przeplatały się w niej ze strategiczną wizją Mitteleuropy. Tak więc na wielką skalę eksploatowano potencjał gospodarczy ziem polskich, co było odwrotną stroną medalu w stosunku do zysków politycznych, które podkreślali aktywiści. Natomiast potencjał

<sup>5</sup> J. Pajewski, *Odbudowa...*, wyd. 4, s. 154.

ludzki był dla okupanta właściwie niedostępny. A ten mógł mieć znaczenie jako siła robocza i jako źródło rekruta – w tym ostatnim względzie zwłaszcza po wielkich stratach, które w 1916 r. armia niemiecka poniosła pod Verdun i nad Sommą. Trzeba więc było Polakom coś ofiarować. Należy zauważyć jeszcze jeden aspekt. Austro-Węgry słabły coraz bardziej, ale jeszcze coś znaczyły; wspólna okupacja Królestwa podzielonego na strefę niemiecką i austriacką stwarzała pole do rywalizacji obu państw<sup>6</sup>. Według władz niemieckich przeznaczona dla Polaków oferta winna była być możliwie odległa od rozwiązania austro-polskiego, czyli przekształcenia dualistycznej monarchii habsburskiej w trialistyczną, o czym wciąż niektórzy roili.

Takie przesłanki zrodziły deklarację ogłoszoną 5 listopada 1916 r. w imieniu cesarza Austrii i Niemiec. Mówiła ona o utworzeniu Królestwa Polskiego jako „niezależnej monarchii dziedzicznej”, zastrzegając jednocześnie, że granice jej zostaną określone później – co wywoływało zresztą ironiczne komentarze Polaków o otrzymaniu przez nich „największego państwa świata”, bo... bez granic. Niemniej nazwa tradycyjnie związana z imperium rosyjskim i za sprawą tegoż od dziesięcioleci nieobecna pojawiała się oto w zupełnie innym kontekście. Jak zauważa Andrzej Chwalba, w ten sposób po raz pierwszy został podważony ład geopolityczny ustalony na kongresie wiedeńskim<sup>7</sup>. Tym samym sprawa polska wracała na arenę międzynarodową, i to z inicjatywy zaborców.

Autorzy rozgrywającego się w Warszawie scenariusza to władze niemieckie, przede wszystkim w osobie generalnego gubernatora Hansa von Beselera, oraz aktywiści i Piłsudski. Obie strony to współdziałały, to znów działały równolegle. Po manifeście dwucesar skim Polacy spodziewali się kroków zmierzających do utworzenia choćby namiastki organów państwowych – przedstawicielstwa narodowego, przynajmniej częściowej administracji polskiej. Z tym się wiązały nadzieje aktywistów i obawy pasywistów. Rychło jednak wyjaśniło się, jak ograniczone są ku temu powody. Niemcy, zupełnie nie biorąc pod uwagę psychologicznego aspektu całej sprawy, bezzwłocznie (9 listopada) wydały odezwę werbunkową. Ujawniły w ten sposób, że chcą coś za nic: rekrut dla Niemiec – tak, instytucje dla Polaków – nie. Reakcja społeczeństwa była natychmiastowa i zdecydowanie negatywna. Trzeba było się spieszyć z naprawieniem tego błędu. Po kilku tygodniach Beseler i generalny gubernator austriacki Karl von Kuk, powołując się na „najwyższy rozkaz”, ogłosili rozporządzenie o powołaniu Tymczasowej Rady Stanu. Jej działalność została zainaugurowana 15 stycznia 1917 r. Było to niezbyt liczne ciało pochodzące z nominacji – piętnastu jej członków mianował generalny gubernator niemiecki, dziesięciu – austriacki. Rola i kompetencje tego organu nie były wyraźnie określone. Okupant zmuszony był dać Radę Polakom na odczepnego i pragnął możliwie mocno ograniczyć jej znaczenie. Polscy aktywiści natomiast oczekiwali, że przy-

<sup>6</sup> Na ten temat zob. szerzej: D. Szymczak, *Między Habsburgami a Hohenzollernami. Rywalizacja niemiecko-austro-węgierska w okresie I wojny światowej a odbudowa państwa polskiego*, Kraków 2009.

<sup>7</sup> A. Chwalba, *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2000, s. 579. Akt 5 listopada był w stulecie jego ogłoszenia przedmiotem kilku sesji naukowych, wśród których wyróżniła się ta zorganizowana w Toruniu. Materiały z niej zostały opublikowane pod tytułem *Akt 5 listopada 1916 roku i jego konsekwencje dla Polski i Europy*, red. J. Kłaczek, K. Kania, Z. Girzyński, Toruń 2016.

gotuje ona podstawy działania przyszłej rodzimej administracji, kształtując zawiązki ministerstw i przygotowując kadry. Rada stała się między innymi punktem oparcia dla Piłsudskiego w jego skomplikowanej grze.

Celem przywódcy polskiego nieodmiennie była niepodległość, nawet jeśli jej osiągnięcie wydawało się nierealne. Latem 1916 r. zrezygnował z dowodzenia Pierwszą Brygadą, co pociągnęło za sobą masowe dymisje legionistów. Spodziewał się zdobyć w ten sposób komendę nad Legionami albo też uniezależnić się od Austriaków. Usuwał się tym samym na pozycję autonomiczną, która o tyle miała walor, o ile ktoś chciałby w nim dostrzec partnera. Po akcie 5 listopada wszedł do Tymczasowej Rady Stanu i z powrotem znalazł się w centrum rozgrywki politycznej. Jednak na dłuższą metę udział w Radzie osłabiał jego wizerunek jako działacza niepodległościowego – tym bardziej że radykalnie zmienił się kontekst polityczny. Po rewolucji lutowej nowe władze rosyjskie ogłosiły, że przyznają Polakom „pełne prawo stanowienia o własnym losie”. Jak objaśniał to później jeden z najbliższych współpracowników Piłsudskiego, „Rosja, jako najpoważniejsza siła w naszych obliczeniach politycznych, ten nasz wróg największy – na dłuższy przeciąg czasu ustępowała z pola. W tym okresie można się było nie liczyć z bezpośrednim niebezpieczeństwem rosyjskim i należało teraz zwrócić całą energię przeciw dwóm innym okupantom”<sup>8</sup>.

Okazja nadarzyła się latem 1917 r. Tworząc siłę zbrojną Królestwa Polskiego (*Polnische Wehrmacht*), w której składzie znalazły się Legiony, władze niemieckie zażądały złożenia przysięgi. Tekst jej był zresztą dość niewinny, ale żądanie to było wyrazem stanowiska, które już wcześniej sformułował niemiecki kwatermistrz generalny Erich Ludendorff: „Polacy mają pokazać, czy w ogóle chcą iść z Niemcami. Trzeba im wreszcie dać dowód, że to my mamy rozkazywać, a nie oni”<sup>9</sup>.

Czy Piłsudski, wywołując tak zwany kryzys przysięgowy, próbował, jak w poprzednim roku, szantażu dla przeforsowania swojej koncepcji dotyczącej roli Polskiej Siły Zbrojnej, czy też szukał zerwania z Niemcami, i to efektownego, budującego jego legendę? Być może dostrzegał pozytywne strony obu tych ewentualności. W każdym razie zabronił podporządkowywać się dyrektywie niemieckiej. W lipcu 1917 r. większość legionistów odmówiła złożenia przysięgi.

Kryzys przysięgowy miał kilka konsekwencji. W nocy z 21 na 22 lipca Piłsudski został aresztowany i osadzony w twierdzy w Magdeburgu. W ten sposób usunięto człowieka najbardziej dla Niemców kłopotliwego i nieobliczalnego. Dla samego Piłsudskiego natomiast ten niełatwy okres odegrał ważną rolę w budowaniu przyszłej jego pozycji. Oporni legionieści zostali internowani. Co do pozostałych, Galicjanie wrócili pod komendę austriacką pod nazwą Polskiego Korpusu Posiłkowego (ta nazwa została nadana Legionom już wcześniej), inni zaś Polacy pozostali w Polskiej Sile Zbrojnej, która zmalała do jednej dziesiątej swojej poprzedniej liczebności. Wojsko złożone z niespełna trzech tysięcy żołnierzy i ponad setki oficerów nie mogło odegrać żadnej roli militarnej ani politycznej. Kryzys zadał wreszcie ostateczny cios wegetującej Tymczasowej Radzie

<sup>8</sup> L. Wasilewski, *Józef Piłsudski jakim go znałem*, Warszawa 1935, s. 148.

<sup>9</sup> Cyt. za: J. Pajewski, *Odbudowa...*, wyd. 4, s. 150.

Stanu, której członkowie 25 sierpnia grupowo podali się do dymisji. Inicjatywa niemiecka, której sens ujmowały przytoczone wyżej słowa Ludendorffa, świadczyła o zrezygnowaniu ze starań o masowy napływ rekruta polskiego. Na płaszczyźnie politycznej zaś potrzebne było nowe rozwiązanie, umożliwiające wyjście z impasu.

Już od pewnego czasu prowadzone były rozmowy między Niemcami i Austrią o powołaniu w Królestwie regencji. Szły jednak niesporo, odzwierciedlając wspomnianą wyżej rywalizację. Teraz sprawy ruszyły z miejsca. Reskrypt dwóch cesarzy, datowany na 12 września 1917 r., zapowiedział utworzenie Rady Regencyjnej. Jej trzema członkami byli Polacy, w tym dwie najbardziej znaczące osobistości w Królestwie: arcybiskup warszawski Aleksander Kakowski i prezydent Warszawy, książę Zdzisław Lubomirski, od początku okupacji główny i wcale niełatwy rozmówca Beselera. Trzeci regent, Józef Ostrowski, przywódca konserwatywnego Stronnictwa Polityki Realnej, był mniej aktywny. Regentami, którzy objęli rządy 15 października, kierowała wytyczna przyczynienia się do postępów w budowaniu podstaw państwa polskiego. Niebawem, 27 listopada, została powołana pierwsza Rada Ministrów Królestwa Polskiego pod przewodnictwem Jana Kucharzewskiego. Dzięki wcześniejszemu już oddaniu spraw szkolnictwa i sądownictwa w ręce polskie te dwa resorty mogły rzeczywiście kierować pracą w swoich dziedzinach. Pozostałych sześć (skarb, sprawy wewnętrzne, handel i przemysł, rolnictwo, opieka społeczna, aprowizacja) oraz zajmujący się sprawami zagranicznymi Departament Spraw Politycznych i Komisja Wojskowa miały znaczenie głównie organizacyjne. Należy podkreślić, że wypracowany przez polskie władze Królestwa porządek prawny był uznany przez niepodległą II Rzeczpospolitą.

W swojej działalności nowe władze usiływały sięgać poza granice Królestwa. Objęły formalne zwierzchnictwo nad tworzącymi się w Rosji po upadku caratu ośrodkami polskimi, przede wszystkim formacjami wojskowymi noszącymi nazwę Korpusów Polskich. Po pokoju podpisanym w Brześciu Litewskim 9 lutego 1918 r. z przedstawicielami niepodległej Ukrainy, a przyznającym jej pewien obszar należący do Królestwa, gabinet Kucharzewskiego podał się do dymisji na znak protestu, regenci zaś wydali ostrą w słowach odezwę. Następny premier, Jan Kanty Steczkowski, podjął próbę negocjacji z Berlinem, proponując notą z 29 kwietnia 1918 r. „definitywne rozwiązanie sprawy polskiej pod względem politycznym, wojskowym i gospodarczym”, co miało się wyrazić przez przyznanie Królestwu niepodległości, w zamian za co Polska zawarłaby z Niemcami konwencję wojskową.

Ewentualne przyjęcie noty Steczkowskiego oznaczałoby dobrowolne i trwałe związanie Polski z Niemcami i ich planem Mitteleuropy. Miałoby to bardzo niekorzystne skutki dla sprawy polskiej przy takim zakończeniu konfliktu wojennego, które już niebawem stało się faktem. Należy jednak zauważyć, że ta propozycja została złożona w momencie znacznych postępów Niemiec na froncie zachodnim, co zdawało się zwiastować, że niebawem będą one mogły urządzać Europę Środkową zgodnie ze swoimi zamiarami. Patrząc z tej perspektywy, trzeba widzieć w nocy konsekwentne dążenie do tego, by dla sprawy polskiej uzyskać jak najwięcej. Oto mały, podległy kraj zwracał się do potężnego okupanta, domagając się od niego niepodległości i oferując w zamian konwencję wojskową. Niemcy najwyraźniej uznały to za brak proporcji i notę zignorowały.

Akt 5 listopada dał początek tworowi, który stopniowo przybierał charakter państwa, chociaż zależnego. Wydawało się, że w ten sposób państwa centralne zyskały nad swoimi przeciwnikami przewagę, jeśli chodzi o granie kartą polską. Ententa nie zdołała się temu przeciwstawić. Oczywiście, mogła to zrobić jedynie werbalnie, ponieważ możliwości praktycznego działania mieli ci, pod czyją władzą znajdowała się w tym momencie Polska. Niemniej zabrakło inicjatywy przeciwnej. Już od pewnego czasu spodziewano się takiego ruchu ze strony Niemiec. Mając to na względzie, francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych starało się nakłonić Rosję – jeszcze carską – do podjęcia jakichś kroków, które pokrzyżowałyby plany niemieckie<sup>10</sup>. Ta jednak nie uczyniła żadnego gestu. Po ogłoszeniu aktu dwucesarского złożyła protest, powołując się na konwencję haską, co uczynili też jej zachodni sprzymierzeńcy. Drugiego grudnia 1916 r. premier Trepow, a 25 grudnia car w rozkazie do armii i floty zapowiedzieli zjednoczenie wszystkich ziem polskich. Nie było to niczym więcej niż powtórzeniem niedotrzymanych obietnic z 1914 r.

W tym momencie ze względu na Rosję po starym państwie zachodnie powstrzymały się od jakichkolwiek inicjatyw dotyczących Polski. Jeszcze 11 marca 1917 r. francuski minister spraw zagranicznych Briand przyznawał w swojej nocie prawo Rosji do swobodnego ustalenia jej granicy zachodniej, co równało się ogłoszeniu *désintéressement* dla sprawy polskiej. Natomiast nieco wcześniej słowo „Polska” padło w pewnym wystąpieniu oficjalnym. U progu swojej drugiej kadencji prezydent Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilson przemawiał 22 stycznia 1917 r. w Kongresie. Wybory wygrał, głosząc hasła neutralności, i Stany Zjednoczone wciąż ją zachowywały. Niemniej prezydent żywo interesował się sytuacją w Europie, jak o tym świadczyła choćby jego nota z 21 grudnia 1916 r., wzywająca obie walczące strony do podjęcia kroków pokojowych. W jego orędziu do Kongresu, w którym dużo mówił o pokoju, padły m.in. słowa o „zjednoczonej, niezawisłej i autonomicznej Polsce”. Znalazły się one w tekście prawdopodobnie za sprawą przyjaciela prezydenta, wielkiego pianisty, a niebawem i polityka, Ignacego Jana Paderewskiego. Wzbudziły one entuzjazm Polaków, jednak faktyczne ich znaczenie było ograniczone – Polska tam się pojawiła jako przykład, a zdaniem Janusza Pajewskiego „termin »Polska zjednoczona« [Wilson] zaczerpnął zapewne z rozkazu Mikołaja II, nie rozumiejąc zgoła jego treści i znaczenia”<sup>11</sup>.

Ten stan rzeczy nie trwał długo. Z jednej strony inicjatywa niemiecka spowodowała powstanie nowej sytuacji, warszawscy aktywiści zaś dbali o dalszy jej rozwój. Z drugiej – nastąpiła głęboka zmiana w Rosji. W ślad za upadkiem caratu w marcu 1917 r. pojawiły się wkrótce oświadczenia zrywające z tradycją podtrzymywaną do tej pory niezachwianie. Dwudziestego siódmego marca Rada Delegatów Robotniczych

<sup>10</sup> Szerzej zob.: T. Schramm, *Dyplomacja francuska wobec kwestii autonomii Polski w 1916 roku* [w:] *Ku Niepodległej. Ścieżki polskie i francuskie*, red. M. Willaume, Lublin 2005, s. 501–513.

<sup>11</sup> J. Pajewski, *Odbudowa...*, wyd. 4, s. 135. Odpowiedni fragment wystąpienia Wilsona brzmiał następująco: „No peace can last or ought to last, which does not recognize and accept the principle that government derive all their just powers from the consent of the governed, and that no right anywhere exists to hand peoples about from sovereignty to sovereignty as if they were property. I take it for granted, for instance, if I may venture upon a single example, that statesmen everywhere are agreed that there should be a united, independent and autonomous Poland...” (cyt. za: *Papers Relating to the Foreign Relations of the United States 1917*, Supl. 1, Washington 1931, s. 27).

i Żołnierskich proklamowała prawo narodu polskiego do samostanowienia. Trzy dni później to samo oświadczył Rząd Tymczasowy, formułując pewne zastrzeżenia. Jedno z nich uzależniało niepodległość Polski od przyszłej Konstytuanty rosyjskiej, podobnie jak to było z innymi decyzjami rządu. Nie wchodząc w analizę rzeczywistych intencji względem Polski, można w tym zastrzeżeniu dopatrywać się starań o zachowanie legalizmu w okresie przejściowym. Drugie wiążywało nowe państwo polskie z Rosją „wolnym sojuszem wojskowym”. Sformułowanie to skłoniło Lenina do stwierdzenia, które historycy polscy przez kilkadziesiąt lat chętnie cytowali: „Wolny sojusz wojskowy małej Polski z ogromną Rosją jest w rzeczywistości całkowitym militarnym ujarzmieniem Polski”.

W każdym jednak razie oba centra polityczne nowej Rosji zmieniały dotychczasowe czerwone światło dla sprawy polskiej na zielone. W tym momencie była to jednak tylko deklaracja woli – Rosja nie miała żadnego wpływu na bieżącą sytuację. Ale rewolucja rosyjska otworzyła nowe możliwości przed działaniami w sprawie polskiej na Zachodzie.

Działania te, jak była o tym mowa wyżej, starał się już od ponad roku rozwijać Roman Dmowski. Należy jednak wspomnieć, że rozmaite inicjatywy informacyjno-propagandowe były podejmowane już od 1914 r., i to także ze strony obu opcji: stawiającej na Rosję i państwa zachodnie oraz na państwa centralne<sup>12</sup>. Wydarzenia roku 1917 otworzyły w tym względzie nowy rozdział. Francuski prezydent Raymond Poincaré podpisał 4 czerwca tegoż roku dekret o utworzeniu we Francji ochotniczej Armii Polskiej. Ta inicjatywa, która nieobca była ambasadzie rosyjskiej, miała na celu pokrzyżowanie szyków Niemcom, chcącym – jak to było wyżej powiedziane – pozyskać w Królestwie rekruta polskiego. Rychłą i logiczną konsekwencją powyższego kroku było powstanie 15 sierpnia 1917 r. Komitetu Narodowego Polskiego – ciała, które miało być zwierzchnictwem politycznym armii, kierować polityką polską i reprezentować ją na Zachodzie. W tym ostatnim względzie Komitet został uznany: przez Francję 20 września, przez Wielką Brytanię 15 października, przez Włochy 30 października, przez Stany Zjednoczone (biorące udział w wojnie od 7 kwietnia tegoż roku) 1 grudnia. Na czele Komitetu stanął Dmowski, jego siedzibą zaś stał się Paryż. Słusznie jednak podkreślił swego czasu Roman Wapiński, że było to zwieńczeniem działalności, jak to określił, „całej orientacji politycznej ukształtowanej jeszcze przed wybuchem pierwszej wojny światowej”<sup>13</sup>.

Program Komitetu został jasno sformułowany jeszcze przed jego powstaniem przez jednego z jego przyszłych członków. W swoim liście do francuskiego ministra spraw zagranicznych datowanym na 1 lipca Erazm Piltz pisał: „Oto nasz program: odbudowa Polski, to znaczy złączenie jej trzech zaborów i utworzenie niepodległego, suwerennego państwa polskiego, silnego, z dostępem do morza, zdolnego do obrony swoich granic, do stawienia czoła Niemcom, będącego gwarancją trwałego pokoju”<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> Zagadnienia te zostały przedstawione po raz pierwszy w: J. Pajewski, *Wokół sprawy polskiej. Paryż–Lozanna–Londyn 1914–1918*, Poznań 1970.

<sup>13</sup> R. Wapiński, *Komitet Narodowy Polski i jego wkład w odbudowę niepodległej Polski 1917–1919* [w:] *Powrót Polski na mapę Europy*, red. C. Bloch, Z. Zieliński, Lublin 1995, s. 202.

<sup>14</sup> Archiwum Akt Nowych, zespół Komitet Narodowy Polski, mikrofilm 20779. Piltz do Pichona, Paryż, 1 VII 1917 r.



Pierwsze kroki nie były obiecujące. Po konferencji międzysojuszniczej 3 grudnia 1917 r. mówiono jedynie ogólnikowo o „utworzeniu Polski niepodległej i niepodzielnej” – tak odpowiedział francuski minister spraw zagranicznych na zapytanie Komitetu Narodowego Polskiego. Zdaniem Dmowskiego, formuła tak enigmatyczna „przyniosłaby raczej szkodę niż pożytek, wywarłaby wśród Polaków wrażenie osłabiające ich zaufanie do aliantów toteż wobec tego lepiej, żeby deklaracja to została w aktach, nie ogłoszona”<sup>15</sup>.

Rezerwę mocarstw może tłumaczyć ogólna sytuacja w tym momencie. W przeciwieństwie np. do przyszłego państwa czechosłowackiego zamysł odbudowy Polski dotyczył trzech różnych państw. Mimo wszystko wciąż należało brać pod uwagę Rosję – ententa liczyła na to, że przekona bolszewików do kontynuowania wojny, sprawa odrębnego ich pokoju z Czwórprzymierzem nie była jeszcze przesądzona. Zresztą w Rosji wszystko jeszcze mogło się zdarzyć. Jednocześnie liczono na odrębny pokój z Austro-Węgrami. Zarówno w jednym wypadku, jak i drugim bezpieczniej było nie poruszać złożonej sprawy polskiej.

Chociaż konferencja międzysojusznicza wypowiedziała się z dużą oględnością, poszczególne rządy niebawem przedstawiły swoje stanowiska. Premier włoski Vittorio Orlando uczynił to w parlamencie 12 grudnia 1917 r., francuski minister spraw zagranicznych Stephen Pichon poszedł w ślad za nim 27 grudnia, premier brytyjski David Lloyd George wystąpił 5 stycznia 1918 r. przed delegatami związków zawodowych, 8 stycznia wreszcie głos zabrał prezydent Wilson. Jego wystąpienie w Kongresie Stanów Zjednoczonych pod nazwą Czternastu Punktów stało się najbardziej znanym programem pokojowym ententy. Gdy jesienią 1918 r. Niemcy zaczęły prosić o pokój, zwróciły się do Wilsona, powołując się właśnie na te punkty. Trzynasty z nich głosił: „Powinno być utworzone niepodległe państwo polskie, które winno obejmować ziemie zamieszkałe przez ludność bezspornie polską, mieć zapewniony wolny i bezpieczny dostęp do morza; jego niezawisłość polityczna, gospodarcza oraz całość terytorialna winna być zagwarantowana układem międzynarodowym”. Należy zauważyć, że Wilson, podobnie zresztą jak Lloyd George, mówił o „ziemiach zamieszkałych przez ludność bezspornie polską”. Ta restryktywna formuła odnosiła się w praktyce tylko do Królestwa Polskiego. Można by ją zastosować do zachodniej części Galicji, aczkolwiek tego obszaru mógł też dotyczyć punkt 10, w którym była mowa o autonomii dla narodów monarchii habsburskiej. Tak więc wizja terytorium przyszłej Polski przedstawiona przez obu przywódców anglosaskich znacznie różniła się od wyobrażeń samych Polaków, dla których punktem wyjścia były granice Polski przedrozbiorowej z ewentualnymi modyfikacjami. Takie też było stanowisko Komitetu Narodowego Polskiego, przedstawione przez Dmowskiego już w czasie obrad paryskiej konferencji pokojowej, 29 stycznia 1919 r. Program polski obejmował rozległe obszary o ludności mieszanej, wykraczając znacznie poza ograniczone terytorium, określone w wypowiedziach Lloyd’a George’a i Wilsona. Nic więc dziwnego, że Dmowski nie podzie-

<sup>15</sup> List Dmowskiego do Paderewskiego z 6 grudnia 1917 r., za: R. Wapiński, *Komitet Narodowy Polski...*, s. 221.

łał powszechnego entuzjazmu, wyżej stawiając deklarację Pichona: „Chcemy Polski zjednoczonej, niepodległej, niepodzielnej, z wszelkimi gwarancjami swobodnego jej rozwoju politycznego, gospodarczego i wojskowego, wraz z wszystkimi konsekwencjami, które mogą z tego wynikać”<sup>16</sup>.

Istotnie, Francja była tym mocarstwem, które w międzynarodowej rozgrywce usiłowało promować interesy polskie. Linia przyjęta przez Quai d’Orsay odpowiadała temu, co sformułował dyrektor polityczny francuskiego MSZ, Pierre de Margerie, w swoim memorandum datowanym na 26 listopada 1917 r. Podkreślał w nim znaczenie, które miałyby przyszłe państwo polskie, jego rolę jako „najlepszej przegrody między Niemcami zorganizowanymi i mającymi zdolności organizacyjne [*l’Allemagne organisée et organisatrice*] oraz Rosją osłabioną i być może podzieloną”. Jego zdaniem, Polska miałaby wejść w skład rozleglejszej kombinacji, obejmującej powiększoną Rumunię oraz nowe państwo powstałe z Czech, Moraw i Słowacji.

Ze swojej strony architekci przyszłej polskiej polityki zagranicznej, którą to rolę przypisywał sobie Komitet Narodowy Polski, doceniali znaczenie stosunków dwustronnych i Francja jawiła im się jako pożądaný punkt oparcia. Nie tylko było to zgodne z tradycją XIX-wieczną, ale odpowiadało też rysującej się sytuacji geopolitycznej, w której Rosja, dawny sojusznik Francji, nie mogła obecnie odgrywać tej roli. Widoczna zbieżność wizji KNP i Quai d’Orsay prowadziła do zbliżenia.

Zanim kwestia granic Polski pojawiła się w całej swojej złożoności, co miało się stać zarówno na forum konferencji pokojowej, jak i poza nią, należało utrzymywać sprawę polską w polu widzenia ententy i uzyskać od niej możliwie jednoznaczne deklaracje. Ten cel został osiągnięty 3 czerwca 1918 r. wraz z rezolucją konferencji międzysojuszniczej, w której znalazły się słowa: „Utworzenie Polski zjednoczonej, niepodległej, z dostępem do morza, stanowi jeden z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju oraz przywrócenia panowania prawa w Europie”.

Latem 1918 r. zwycięstwo ententy zapowiadało się coraz wyraźniej, chociaż nie przypuszczano, że nastąpi już jesienią. W konsekwencji przed Polską rysowały się perspektywy obiecujące, ale bynajmniej nie jednoznaczne. Sprawa polska była uznawana przez stronę, która miała zwyciężyć, i zawarta w programie pokojowym. Wobec ententy reprezentował ją ośrodek starający się wejść w rolę rządu. Jednak terytorium polskie znajdowało się w rękach strony przeciwnej – częściowo pod okupacją, częściowo wchodząc w skład terytorium państw, którym przegrana miała przynieść wielkie wstrząsy. Co więcej, na terenach okupowanych kształtował się już związek państwa polskiego. Nakazem chwili było znalezienie porozumienia między oboma centrami i harmonijne włączenie szczególnej sytuacji polskiej w cały kontekst kończącej się konfrontacji ogólnoeuropejskiej. Obie strony były tego świadome. Rada Regencyjna bezowocnie starała się nawiązać kontakty z Komitetem Narodowym Polskim w sierpniu. Ta inicjatywa wyglądała na próbę porozumienia z nieprzyjacielem, na co dotąd władze warszawskie sobie nie pozwalały. Francuski MSZ został powiadomiony, że emisariusz tychże władz

<sup>16</sup> S. Filasiewicz, *Recueil des Actes diplomatiques. Traités et Documents concernant la Pologne*, t. 2: *La question polonaise pendant la guerre mondiale*, Paris 1920, s. 241, nr 126.

szuka z nim kontaktu – być może, w tym wypadku była to inicjatywa nieuzgodniona<sup>17</sup>. Stanowisko ministerstwa było takie samo jak KNP – tylko ten ostatni był uznawany za reprezentujący interesy polskie. Członkowie Komitetu byli jednak świadomi tego, że nie mogą nie brać pod uwagę sytuacji w Polsce. Dmowski widział potrzebę poszerzenia bazy politycznej Komitetu o lewicę mimo swojej rezerwy wobec niej; wyraźnie wskazywał przy tym na Polską Organizację Wojskową – nominalnie tajną organizację piłsudczykowską. W początku października Erazm Piltz proponował, aby nie podważać pozycji Rady Regencyjnej i w zamian uzyskać z jej strony „spokój i życzliwą neutralność” – jednak jego koledzy nie podzielali tego stanowiska. Szesnastego października Komitet podjął decyzję, aby „utworzyć wspólnie z krajem tymczasowy rząd narodowy”. Krok ten nie doszedł do skutku.

Komitet Narodowy Polski wciąż nie uzyskał uznania przez Sprzymierzonych za rząd *de facto*, co stało się udziałem jego odpowiednika czechosłowackiego. Sprawa ta zresztą nie była zupełnie jednoznaczna – jeszcze w czerwcu 1918 r. Dmowski miał sygnalizować pewną rezerwę, co tłumaczył względami taktycznymi, mianowicie obawą przed zwiększeniem w ten sposób antagonizmu z aktywistami<sup>18</sup>. Można się jednak zastanawiać nad tym, czy tak samo myślał w październiku, kiedy to KNP najwyraźniej szykował się do przejęcia kontroli nad sytuacją w Polsce. Starania w kierunku zyskania takiego uznania zostały podjęte jesienią 1918 r., pod nieobecność Dmowskiego, który przebywał wtedy w Stanach Zjednoczonych. Wzmocniłoby to pozycję Komitetu zarówno wobec Sprzymierzonych, jak i na polskiej arenie politycznej. Mimo jednak pozytywnej reakcji francuskiej i włoskiej na *démarche* w tej sprawie złożone w początku listopada, rzecz nie doszła do skutku ze względu na opory brytyjskie. Przyczyny tych ostatnich należy szukać między innymi we wpływach środowisk żydowskich, niechętnych Komitetowi. Postawa ta nie może dziwić ze względu na antysemityzm dominujących w KNP narodowych demokratów i samego Dmowskiego. Znalazł on między innymi wyraz w przesłaniu, że „w warunkach dotychczasowych, pod obcymi rządami, znaczna część mieszkańców terytorium polskiego nie tylko nie była polską, ale przywykła zachowywać się wrogo względem Polski, względem jej dążeń i najżywościjszych interesów. Wobec tego sam fakt zamieszkiwania terytorium polskiego i nawet urodzenia się na nim oraz władania językiem polskim nie wystarcza do uznania danej jednostki za Polaka”<sup>19</sup>. „Nie ulega wątpliwości – pisze Roman Wapiński – że zajęcie takiego stanowiska, zgodnego z zasadami polityki nacjonalistycznej, sprzyjało nasileniu się ataków na KNP. Wobec tego, że do tych mieszkańców, którzy nie zostali uznani za Polaków, na ogół zaliczano Żydów (także Niemców i Rosjan), znaczny udział w zwalczaniu KNP miały organizacje i środowiska żydowskie”. Ale – jak dodaje ten sam autor – „wydaje się, że problem

<sup>17</sup> Zob. T. Schramm, *Stosunki polsko-francuskie przed odrodzeniem państwa polskiego w 1918 roku* [w:] *Ideologie, poglądy i mity w dziejach Polski i Europy XIX i XX wieku*, red. J. Topolski, W. Molik, K. Makowski, Poznań 1991, s. 238.

<sup>18</sup> J. Zamoyski, *Powrót na mapę. Polski Komitet Narodowy w Paryżu 1914–1919*, Londyn 1984, s. 102, za: R. Wapiński, *Komitet Narodowy Polski...*, s. 229.

<sup>19</sup> Instrukcja KNP dla Biura Spraw Cywilnych, 14 lutego 1918 r., za: M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów. Fakty i dokumenty*, Poznań 1931, s. 609.

relacji polsko-żydowskich był bardziej złożony, a ujawniony wówczas konflikt między KNP a organizacjami żydowskimi był zdeterminowany o wiele bardziej zasadniczymi kwestiami niż antysemityzm Dmowskiego i jego niechęć do złożenia takich czy innych deklaracji w tej sprawie<sup>20</sup>. Prócz tego jednak w oczach Sprzymierzonych kwestia zajęcia stanowiska wobec komitetu czechosłowackiego była znacznie mniej złożona – w przeciwieństwie do polskiego reprezentował on sprawę związaną tylko z jednym państwem, nie tylko należącym do wrogiego obozu, ale też gwałtownie słabnącym.

Komitet zdołał natomiast zapewnić sobie zwierzchnictwo polityczne nad Armią Polską we Francji. Jak już wspomniano, założenie to towarzyszyło samemu powstaniu Komitetu 15 sierpnia 1917 r., natomiast uznanie w pełni tych aspiracji przez Francję nastąpiło dopiero 28 września 1918 r. w umowie, w której można przeczytać: „Polskie siły zbrojne [...] będą tworzyć samodzielną armię sprzymierzoną i biorącą udział w wojnie pod wyłącznym dowództwem polskim. Armia ta politycznie podporządkowana będzie Komitetowi Narodowemu Polskiemu mającemu swoją siedzibę w Paryżu. Naczelny wódz Armii Polskiej będzie mianowany przez Komitet Narodowy Polski za zgodą rządu francuskiego (ewentualnie także innych rządów)”<sup>21</sup>. Dowództwo Armii zostało 4 października powierzone generałowi Józefowi Hallerowi. Ten dawny oficer armii austro-węgierskiej był jednym z organizatorów Legionów, w których dowodził II Brygadą. Po pokoju brzeskim z Ukrainą (który wywołał gwałtowne protesty polskie wskutek odłączenia od Królestwa Polskiego obszaru Chełmszczyzny) stanął na czele buntu i przedarł się z częścią swojej brygady na Ukrainę. Po starciu z wojskami niemieckimi przedostał się do Murmańska, skąd przybył do Francji – według słów Dmowskiego, „spadł nam jak z nieba”<sup>22</sup>.

W Warszawie Rada Regencyjna, która nie ustawała w tworzeniu instytucjonalnych podstaw przyszłego państwa, jesienią usiłowała poszerzyć swoją swobodę działania wobec słabnięcia okupanta, o czym świadczą takie jej kroki, jak orędzie wydane 7 października, w którym głosiła przyjęcie programu Wilsona i zapowiadała powołanie rządu narodowego oraz przeprowadzenie wyborów do sejmu. Pięć dni później ogłosiła przejęcie zwierzchnictwa nad *Polnische Wehrmacht*. W chwili gdy władza okupantów się chwiała, kręgi zbliżone do KNP usiłowały przejąć kontrolę nad sytuacją. 23 października pasywiści utworzyli rząd pod kierownictwem Józefa Świeżyńskiego. Istniał on jedynie do 3 listopada i nie zdołał wywrzeć wpływu na coraz szybszy bieg wydarzeń.

Sprawa polska w czasie I wojny światowej znalazła swój finał w listopadzie 1918 r. Przegrana Niemiec i rozpad Austro-Węgier wytworzyły pustkę, która miała być natychmiast wypełniona. W tej sytuacji pierwszoplanowym czynnikiem pozostawał Piłsudski, przebywający od przeszło piętnastu miesięcy w twierdzy magdeburskiej. Świadczyły o tym przywoływane wyżej słowa Dmowskiego o Polskiej Organizacji Wojskowej oraz demonstracyjne powierzenie Piłsudskiemu teki spraw wojskowych w gabinecie Świeżyńskiego. Warto też zwrócić uwagę na informacje, które przesłał ze Szwajcarii

<sup>20</sup> R. Wapiński, *Komitet Narodowy Polski...*, s. 231.

<sup>21</sup> Za: M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów...*, s. 626–627.

<sup>22</sup> R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1926, s. 325.

profesor François-Émile Haguenin, związany z wywiadem francuskim. Pod datą 21 października 1918 r. pisał on: „Można powiedzieć, że w tej chwili po władzę w Polsce sięga dwóch ludzi: pan Dmowski i generał Piłsudski. Według tego, co nam mówiono, Piłsudski ma większe szanse niż Dmowski. [...] Piłsudski nie będzie miał przeciw sobie pasywistów, natomiast Dmowski na pewno będzie miał przeciw sobie lewicę”<sup>23</sup>. Gdy Haguenin pisał te słowa, Piłsudski przebywał jeszcze w Magdeburgu. Zwolniony 8 listopada 1918 r., dwa dni później przybył do Warszawy. Rada Regencyjna następnego dnia powierzyła mu najwyższą władzę wojskową (regent abp Kakowski określił znaczenie tego kroku jako „mianowanie Piłsudskiego współregentem”), a trzy dni później, 14 listopada 1918 r., złożyła swoje „obowiązki i odpowiedzialność względem narodu polskiego” w ręce Piłsudskiego „do przekazania Rządowi Narodowemu”. Jednocześnie dobiegła końca obecność niemiecka w Warszawie – dzień zawieszenia broni, 11 listopada, był też dniem rozbrajania przez ludność stolicy żołnierzy niemieckich.

Objęcie władzy przez Piłsudskiego postawiło na porządku dziennym pytanie o to, kto ma reprezentować odradzające się państwo polskie przed zwycięską ententą: rząd warszawski czy Komitet Narodowy Polski. Porozumienie między oboma tymi ośrodkami było nakazem chwili, z czego każda ze stron zdawała sobie sprawę. Ustalenie warunków tego porozumienia nie było sprawą prostą, co sprawiło, że oficjalne uznanie państwa polskiego nieco się odwlekło. Ale istnienie tego państwa było faktem, fragmentem nowej rzeczywistości europejskiej. Pojęcie „sprawa polska” utraciło znaczenie, które miało od ponad wieku.

**TOMASZ SCHRAMM** – profesor zwyczajny w Instytucie Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Główne obszary zainteresowań badawczych: historia polityczna XIX i XX w., zwłaszcza stosunki polsko-francuskie, historia Europy, historia Uniwersytetu w Poznaniu. Wykładowca uniwersytetów Paris-1, Paris-4, w Strasburgu i w Neuchâtel. Doktor *honoris causa* Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, profesor honorowy Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, wiceprzewodniczący Association Internationale d’Histoire Contemporaine de l’Europe, członek Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego. Konsul honorowy Francji w Poznaniu.

<sup>23</sup> Archives du Ministère des Archives Étrangères, seria Europe 1919–1940, podseria Pologne, t. 46, k. 100–101. Jak się wydaje, we francuskim MSZ nie zwrócono uwagi na tę informację.